Rok XXII.

„Orędownik"
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów
nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 107.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy
nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika" Poznań

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Izydora cracz.
Jutro: Mamerta b.

Poznań, wtorek 10 maja 1892.

Słońca wschód 4,14 Zachód 7,40
Księżyca wsch 6,15 Zach 3,45

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 9 maja.

Odprawa „Kuryerowi."

Dochodzi nas następujące pismo:

Szanowną Redakcyą „Orędownika" upraszamy o łaskawe zamieszczenie poniższego pisma, które Zarząd Towarzystwa Młodych Przemysłowców przesłał „Kuryerowi Poznańskiemu" jako sprostowanie na zarzuty, poczynione z powodu wykładu p. dr. Szymańskiego.

Sprostowania tego „Kuryer" nie chciał umieścić.

„Na zarzuty w nr. 98 „Kuryera Poznańskiego" w artykule: „Naleciałości socyalistyczne" wymierzone bezpośrednio przeciwko mówcom, zabierającym głos nad wykładem p. dr. R. Szymańskiego na ostatniem naszem zwyczajnem zebraniu, a pośrednio przeciwko Towarzystwu Młodych Przemysłowców, których posądza odnośny artykuł w „Kuryerze" o mrzonki socyalistyczne, przez co niepotrzebnie tylko niepokój i niezaufanie w łonie naszego społeczeństwa powstaje, odpowiadamy dla wyjaśnienia, że powinien być znanym autorowi napaści na nasze Towarzystwo cel i program tegoż; nie dla żartów bowiem figuruje w ustawach naszych paragraf orzekający, że zdeklarowanych socyalistów się nie przyjmuje na członków resp. się wyklucza. Zresztą trzyma się Towarzystwo zasad katolickich i narodowych, za czem przemawia cała jego przeszłość.

W ogóle zaś nie jest na miejscu zarzut uczyniony mówcom, jakoby byli napełnieni teoryami socyalistycznemi, gdyż są oni dobrze znani jako ludzie zdrowych zasad i posiadający zaufanie obywatestwa.

Podczas dyskusyi kładziono przycisk tak na dobro materyalne, na zarobkowość i wzajemne popieranie się, jak i na dobro idealnéj natury tj. na religijne wychowanie, na narodowość i oświatę.

Jeżeli zresztą ma się rzecz prawdziwie przedstawić, to należy takową samemu zbadać, biorąc udział w posiedzeniu, a nie — co jest wprawdzie najwygodniéj i daje czasem powód do upragnionéj polemiki pomiędzy redakcyami różnych gazet — polegać tylko na sprawozdaniach ogólnikowych, znalezionych w innych pismach.

Poznań, 6 maja 1892.

Zarząd Towarzystwa Młodych Przemysłowców.

Dr. J. Ulatowski, prezes. Kaźmirz Poturalski, sekretarz.
Stanisław Knapowski, Wład. Olsztyński, A. Rychlewski. Stefan Chociszewski, Albin Nawrowski."

— **Z Gdańska**. „Gaz. Gdańska" pisze: Za przykładem proboszcza od św. Mikołaja ks. Scharmera poszło tutejsze duchowieństwo ewanielickie, domagając się w myśl prawa konstytucyjnego oddania mu kierownictwa i sprawowania nauki religii w szkołach miasta Gdańska. — Uznać należy te usiłowania duchowieństwa ewanielickiego, które od słów przeszło do czynu i spodziewamy się, że przykład ten znajdzie naśladownictwo i gdzieindziéj ze strony duchowieństwa katolickiego, ks. prob. Scharmer bowiem korzysta już z owego prawa i zwiedza szkoły w swojéj parafii w celu nadzoru nauki religii.

— **Wiec w Wartemborku** na Warmii, jaki się zaprzeszłéj niedzieli odbył, wypadł bardzo świetnie. Przybyło około 200 osób tak że trochę mała sala panna Off. szczelnie była nabitą. Wiec zagaił w południe p. Franc. Szczepański z Lamkowa, witając zebranych staropolskiem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Po wybraniu przewodniczącego i dwóch ławników, zabrał najprzód głos p. Szczepański, wyjaśniając cel zebrania. Ponieważ petycyą naszą, w sprawie przywrócenia nauki języka polskiego w szkołach wysłaną do sejmu, odrzucono, przeto postanowiliśmy wysłać teraz petycyą do Najprzew. ks. Biskupa. Regencya bowiem miała podobno na wstawienie się Najprzew. X. Biskupa przyzwolić, iżby dzieci tygodniowo przez jednę godzinę polskiego czytania się uczyły. To jednak wykonywane nie bywa, a dzieci na naukę przygotowującą do Sakramentów św. przychodzą nieraz bez najmniejszéj znajomości języka ojczystego. Postanowiliśmy więc wysłać petycyą do Najprzew. ks. Biskupa," aby Tenże raczył raz jeszcze wstawić się u król. rejencyi, iżby dzieciom naszym przynajmniéj téj godziny polskiego czytania nie skąpiono.

Następnie zabrał głos redaktor „Gazety Olsztyńskiéj," p. S. Pieniężny z Olsztyna. Mówca wziąwszy za temat słowa Pisma św.: „Bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi," w dłuższem przemówieniu wykazywał, jak życie człowieka nieustanną jest walką i jak o każdą rzecz, którą posiadamy lub posieść chcemy, walczyć musimy nieustannie. Z wszystkich walk, jakie staczamy, najświętszą i najwznioślejszą jest walka o wiarę św. i język. Walczyliśmy o prawa Kościoła naszego św. w czasie osławionego „kulturkampfu", teraz walczyć musimy o język ojczysty. Dla nas walka o język ojczysty jest zarazem walką o wiarę św., bo kto nam odbiera język ojczysty, odbiera nam i wiarę. Sąsiadujący nam Mazurzy są więcéj uwzględnieni i w szkołach ludowych uczą się języka polskiego tyle, żeby w śpiewniczku i biblii czytać mogli. I my starać się musimy, żeby dzieciom naszym przynajmniéj nauki religii św. w szkole po polsku udzielano. Ustać w domaganiu się słusznych żądań naszych nie możemy, choćby nam i do samego cesarza udać się przyszło. W interesie zachowania dzieciom naszym wiary Ojców naszych, w interesie obrony przyszłych pokoleń od zalewającego świat socyalizmu, musimy bronić języka ojczystego.

Pan Kurowski z Skajwot skarży się, że dzieci choć po niemiecku się uczą, nie wiele z tego rozumieją. Córeczka jego 9 letnia otrzymała w podarunku w szkole niemiecką książkę do nabożeństwa. Dziewczynka jednak przyznała się matce, że książki niemieckiéj do kościoła brać nie może, bo z niéj wiele nie rozumie.

Pan Lipka z Jedzparka skarży się, że niektórzy nauczyciele dzieciom w szkole polskie gazety z książek zdzierają. Przed niedawnym czasem pewien nauczyciel nie wahał się nawet zadenuncyować pewnego księdza katolickiego za to, iż mówcy pożyczył książki „Wieczory pod Lipą".

Pan Nerowski z Kaplityn zachęca zebranych do licznego zapisywania i popierania „Gazety Olsztyńskiéj". Mówca sam przyznaje, iż dopiero przez gazetę zbudził się z ospałości. W gazecie stoją rozmaite ciekawe rzeczy, więc i dzieci takową chętnie do rąk biorą a przez to w polskiem czytaniu się kształcą. Dopóki w szkołach choć coś po polsku uczyć nie będą, obowiązkiem jest rodziców, aby swe dzieci sami w domu po polsku czytać uczyli.

Przemawiało następnie jeszcze kilku z obecnych, poczem p. Pieniężny zabrał raz jeszcze głos, dziękując zebranym za tak liczne przybycie na wiec. Miejmy nadzieję, że takie publiczne wypowiadanie krzywd naszych zwróci na siebie uwagę władz odnośnych i choć trochę ulgi nam przyniesie. Mówca wnosi w końcu okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza, co zebrani po trzykroć powtarzają.

Zgodzono się wysłać do Najprzew. ks. Biskupa petycyą, którą odczytano.

Na tem wiec zakończono i zebrani pokrzepieni na duchu rozeszli się do domów. Policyą zastępował na wiecu burmistrz p. Freitag. (Gazeta Olsztyńska).

Listę do „Orydownika".

Ahlsdorf pod Eisleben w Saksonii, w maju. Z wielką radością i zadziwieniem wyczytałem w piśmie Waszem o nowo założonem polsko-katolickiem Towarzystwie w Helbrze. Dziwna to rzecz, gdyż występowano tam wszelkiemi siłami przeciwko polskiemu Towarzystwu. Duch polski zbudził się jednak i pokonał wszelkie trudności. Rodacy nasi spisali się, bo założyli polskie Towarzystwo, które postępować będzie tą samą drogą, jaką idą wszystkie polsko katolickie Towarzystwa.

U nas na obczyźnie nie łatwo założyć polskie Towarzystwo już dla tego, że jesteśmy tylko prostymi robotnikami i nie mamy się udać do kogo po radę i wskazówki. Germanizacya owładnęła także już wielu z naszych Rodaków. Są pomiędzy nami tacy, co nie chcą wcale słuchać o polskich Towarzystw, jeno prawią o niemieckich „Verajnach" — ba nawet szydzą z tych, którzy są członkami Towarzystwa polskiego.

Nie dosyć na tem. Mamy i takich Rodaków naszych, którzy są członkami niemiecko katolickich Towarzystw i na posiedzeniach obmawiają nasze polskie Towarzystwo, drwią sobie z członków, nazywając ich socyalistami. Po „fanie" — tak gardłują — poznać ich można, że są socyalistami.

Jest to bardzo smutne, że Rodacy nasi posuwają się do tego kroku. Chorągiew naszego Towarzystwa jest z jasnego adamaszku, z obrazem św. Stanisława, Biskupa krakowskiego, wykonana przez dekoratora kościołów p. Szpetkowskiego w Poznaniu, a poświęcona przez czcigodnego ks. kanonika Pędzińskiego, byłego proboszcza przy kościele św. Marcina w Poznaniu.

Takie i tem podobne rzeczy dzieją się u nas w Saksonii. Trzeba ubolewać nad opieszałością naszych Rodaków, że tutejsze strony tysiącami zamieszkują, a tylko dotychczas mamy dwa polskie Towarzystwa i z bardzo szczupłą liczbą członków.

Niech sobie to Rodacy nasi na obczyźnie wezmą do serca i wstępują do Towarzystw polskich, a z pewnością na tem źle nie wyjdą. Niektórzy nie wstępują do Towarzystw polskich, gdyż się obawiają, ażeby ich nie wydalono z roboty. Obawa taka jest niepotrzebna. Towarzystwa polskie są ugruntowane na zasadach religijnych, ustawy Towarzystw są potwierdzone przez policyą, pracodawcy nasi znają polskiego robotnika i wiedzą, że mają z niego posłusznego i mocnego pracownika. To też pracodawcy nie chętnie się pozbywają robotnika polskiego, jeżeli wypełnia sumiennie swoje obowiązki.

Rodacy nasi niech więc nie zważają na takie rzeczy, ale niech sobie wezmą za przykład Rodaków naszych w Westfalii i prowincyi nadreńskiéj, niech tak jak oni zakładają Towarzystwa polskie, wstępują do nich i bronią dzielnie religii naszéj św. i narodowości. W ten sposób będziemy się też mogli skutecznie bronić przeciw socyalistom, którzy także do nas zaglądają.

Nie mamy co prawda uczonych mężów, którzyby nam przewodniczyć mogli, ale mamy za to

dobre polskie gazety i czasopisma, które nas pouczają, jak postępować mamy.

Rodacy nasi w Helbrze dobrze tę sprawę pojęli, zakładając polskie Towarzystwo a my życzymy nowo założonemu Towarzystwu jak najlepszego rozwoju.

Członek Tow. Robotników polsko-katolickich w Ahlsdorfie.

Helbra w maju. Wyczytałem w „Oręd." list z Helbry, w którym korespondent donosi o nowo założonem polsko-katolickiem Towarzystwie, a przytem pisze, że ksiądz tutejszy był przeciwny założeniu takiego Towarzystwa. Zarzuty, jakie pod tym względem spotkały naszego ks. proboszcza, są niesłuszne.

Przeciwnie tutejszy ks. proboszcz jest bardzo dobrym pasterzem i gdzie może tylko, to staje w obronie przebywających na obczyźnie Polaków i katolików. Pozwala nam podczas nabożeństwa śpiewać po polsku, udziela nam dobre rady i nauki i jak może nam dopomaga.

Gdy tutejsi Niemcy katolicy użalali się przed księdzem naszym, że pozwala nam śpiewać po polsku podczas nabożeństwa, odpowiedział im, że nie uważa w tem nic złego i tak odprawił Niemców katolików.

Nasz ksiądz opiekuje się nami i stara się usilnie o to, ażebyśmy nie zginęli, nie zmarnieli i nie pozwoli się usiedlić socyalistom. Stara się też co rok o to, ażebyśmy dostali tutaj polskiego księdza i jako też zawsze dostajemy. Polski ksiądz bawi u nas co rok 14 dni.

To też powinnością i obowiązkiem naszym jest słuchać i szanować naszego księdza, nie lekceważyć sobie jego napomnień, ale postępować wedle jego wskazówek, które na złe nam nie wyjdą, bo ksiądz nasz stara się o miłość i zgodę pomiędzy nami.

Rodacy! usłuchajmy więc tych napomnień, podajmy sobie dłoń bratnią, pogódźmy i łączmy się w gromadę, gdyż tylko w gromadzie silni być możemy. Zaniechajmy wszelkich waśni, bo te do niczego dobrego nie doprowadzą, usuńmy nieporozumienia, a wszyscy będziemy następnie z tak miłej zgody zadowoleni.

Nowiny polityczne.

Tygodniowy przegląd polityki.

Podanie się do dymisyi ministrów włoskich narobiło wielkiéj wrzawy nie tylko w samych Włoszech, ale we wszystkich państwach europejskich, a mianowicie w **Niemczech**. Dzienniki berlińskie rozmaicie o tem piszą.

Niektóre z nich twierdzą, że nikogo w Niemczech nie powinno niepokoić przesilenie ministeryalne we Włoszech, bo Niemcy są wielkim krajem i powinny się starać o to, ażeby wojsko niemieckie było najlepsze i najliczniejsze w całéj Europie; inaczéj zaś sprawa się ma z Włochami, które są w tak ciężkiem i trudnem położeniu finansowém, z którego nie ma na razie indéj drogi wyjścia, jak tylko ta, żeby zmniejszyły wojsko.

Inne gazety berlińskie piszą, że w Niemczech rząd powinien się namyśleć gruntownie nad przesileniem ministeryalnem we Włoszech, powinien wziąść pod rozwagę, czy to, co dziś się stało we Włoszech, nie stanie się może za rok, dwa, lub trzy lata w Niemczech. Ludność w Niemczech nie chętnie patrzy na te ciężary, jakie ponosić musi właśnie z powodu utrzymywania takiéj ogromnéj liczby wojska w czasie pokoju.

Czy w obec tego — tak piszą daléj — co się we Włoszech stało i co je w oczach całéj Europy ośmieszyło, należy jeszcze powiększyć wojsko i nakładać nowe podatki i ciężary, pod któremi ludność już dziś stęka i na które sarka. Rząd niech więc się dobrze namyśli i gruntownie się rozpatrzy w całéj sprawie, zanim w jesieni przedłoży nowy projekt, żądający świeżych i to grubych pieniędzy na powiększenie wojska.

Jaki skutek osiągną głosy dzienników berlinskich, trudno dzisiaj na razie przewidzieć, ale pewno doczekamy się tego, że rząd zażąda nowych pieniędzy na wojsko od parlamentu w jesieni, a parlament niemiecki zgodzie się na to.

Tymczasem we **Włoszech** nie wiadomo, jak będzie. Prezes włoskich ministrów, Rudini, narobił bryi i trudno teraz z niéj wybrnąć. Ministrowie podali się do dymisyi i ani Rudini ani król włoski nie mogą znaleźć odpowiednich ludzi na ministrów. Piszą, że we Włoszech Bóg wie, jak długo potrwa, zanim zostaną zamianowani nowi ministrowi. Kto wie, czy Rudini nie będzie musiał nawet ustąpić. Dzienniki włoskie donoszą, że zdrowo Rudiniemu, bo sadził się na to, czego Włochom nie było wcale potrzebne. Włochom nie groziło z żadnéj strony niebezpieczeństwo, więc nie było też potrzeby wysilać się na zbyt wielkie wydatki na powiększenie sił zbrojnych.

Kto się zajmie utworzeniem przyszłego gabinetu włoskiego, dotychczas niewiadomo. Podobno już sam Rudini nie chce się podjąć tego trudnego zadania. Położenie całe we Włoszech jest więc bardzo trudne i przesilenie ministeryalne potrwa bardzo długo, zanim się sprawa cała wyjaśni.

We **Francyi** naturalnie panuje wielka radość z powodu podania się do dymisyi ministrów włoskich. Dzienniki paryzkie donoszą, że jest to wyraźnym dowodem, iż cała ludność we Włoszech jest niezadowoloną, że Włochy przystąpiły do trójprzymierza. Rząd włoski powinien się z tem liczyć, i powinien wszystko uczynić, ażeby uspokoić wzburzone umysły, a więc przedewszystkiem wycofać się z trójprzymierza i zmniejszyć siły zbrojne.

Belgia dotąd się jeszcze nie uporała ze swymi anarchistami. Przeciwnie codziennie nadchodzą groźne wieści. Siedzibą anarchistów belgijskich jest przeważnie miasto Leodyum i tam też anarchiści dopuszczają się największych wykroczeń. Mieszkańcom miasta Leodyum anarchiści niemal codziennie wyprawiają „niespodzianki."

I tak zeszłego piątku wieczorem wrzucono znów bombę dynamitową do pomieszkania dyrektora policyjnego Selgra. Na szczęście powstała tylko mała eksplozya, która nie wyrządziła wielkiego spustoszenia. W tym samym przecież dniu dopuścili się anarchiści daleko większéj zbrodni i to o białym dniu na ulicy zamordował anarchista Marcon jakiegoś welocypedzistę. Co było tego powodem, dotąd nie wiadomo. Wypadek ten wywołał ogromne zaniepokojenie i wzburzenie pomiędzy ludnością. Policya pochwyciła już anarchistę Marcona.

— **Warszawa**. Miasto Iwankow w gubernii kijowskiéj zgorzało ze szczętem 6 bm. Szkoda jest ogromna, 8 osób żywcem się spaliło.

— **W Wiedniu** wybuchł strejk pomiędzy dorożkarzami. Na 3300 dorożkarzy, znajdujących się obecnie w Wiedniu, strejkuje 2500. Strekujący dorożkarze są mocno oburzeni na swych kolegów, którzy pracy porzucić nie chcieli.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 9 maja.

— * **Zarząd** Towarzystwa Młodych Przemysłowców wysłał w sobotę do „Kur." pismo.

„Kur." pisma nie zamieścił, ale w „Skrzynce do listów" taką dał odpowiedź w niedzielnym numerze:

Sukcesya po Gozdawach.

Powiastka z nadwiślańskich okolic.

Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

Nie był to wcale osobliwy ogród, a dziś nic szczególnego w nim nie ma, chociaż i ja dużo w niego pracy włożyłem, — ot, zwyczajny ogródek wioskowy. Drzew dużo, szkółka, gęste krzaki agrestu, porzeczek, malin mnóstwo pod parkanami, a daléj grządki warzywa. Kilkanaście krzaczków róż, rabatki rezedy i mnóstwo pospolitych kwiatów: lewkonii, goździków, żółtej i czerwonéj nasturcyi, kilkanaście georginji przy palikach, piwonii czerwonych, astrów moc — słowem najpospolitszy w świecie ogródek. Dla mnie wszelako wydawał mi się wtedy niezwykle pięknym i uroczym. Słuchałem opowiadania Helenki o zającach, które w zimie w szkółce spustoszenia wielkie pomiędzy szczepami zrobiły, o chrabąszczach niezwykle licznych na wiosnę, o wilgach żółtych, ładnie śpiewających ptaszkach, które wciąż przylatują z lasu i objadają najpiękniejsze wiśnie. Biedna ogrodniczka tyle miała kłopotów, tylu nieprzyjaciół i szkodników! Dowiedziałem się przy téj sposobności, że w Pustelni są bezczelne wróble, które wcale nic sobie nie robią ze strachów; że w parkanie brakuje kilka desek a Szymon chociaż ciągle obiecuje temu zaradzić, jednak ani myśli słowa dotrzymać. Dowiedziałem się także, że kapuście grozi poważne niebezpieczeństwo, gdyż z powodu suchego lata lisek jest bardzo dużo i trudno z niemi wojować. Dowiedziałem się wreszcie, że w nocy ogród jest strzeżony przez dwa bardzo porządne i mądre psiska, które przy téj sposobności zostały mi zaraz przedstawione. Wreszcie musiałem skosztować malin, które nie były zwyczajne, takie jak wszystkie maliny na świecie, ale nabyte od ogrodnika z dóbr książęcych i przyjęły się ślicznie.

Słuchając szczebiotania mojéj towarzyszki, doznawałem dziwnie przyjemnego wrażenia; zdawało mi się, że zostałem przeniesiony do świata innego w jakieś czasy patryarchalne, pełne naiwnéj prostoty. Gdyśmy powracali do domu, byliśmy już z sobą na stopie przyjaźni, tak jakbyśmy się znali od dzieciństwa. Powiedziałem jéj, że ma głos prześliczny, że wczoraj słyszałem jéj śpiew; powiedziałem, że bardzo lubię lewkonię i goździki — i wreszcie ułożyliśmy, że nazajutrz pójdziemy zwiedzić pasiekę, na co Helenka miała wyjednać dla siebie specyalne zezwolenie cioci. Gdy wieczorem znalazłem się w izbie, która odtąd miała sypialnią moją stanowić, pomimo znużenia, nie udałem się na spoczynek; lecz zasiadłem do pisania i do godziny bardzo późnéj nie wypuszczałem pióra z ręki. O spaniu pomyślałem wówczas dopiero, gdy już na stole leżał gotowy i zapieczętowany pakiet, zawierający w sobie podanie do mojéj władzy o uwolnienie mnie ze służby, z powodu interesów familijnych, oraz listy do kolegów i przyjaciół, z którymi bliżéj żyłem, donosząc im o mojem niezłomnem postanowieniu pozostania aż do śmierci w Pustelni. Pilno mi było zerwać wszystkie więzy łączące mnie z dotychczasowem otoczeniem i rozpocząć zupełnie nowe życie.

. . . .

Nazajutrz koło południa kazałem przywołać starego Jojnę. Przyszedł niebawem, stanął przy drzwiach i swoim zwyczajem w milczeniu gładził siwą brodę, oczekując, czego od niego zażądam.

— Pojedziecie Jojna — rzekłem — do miasteczka, w którem jest poczta.

— Wiem...

— I wyprawicie te papiery. Duży pakiet oddacie za kwitem, mniejszy list bez.

Jojna wziął pakiet do ręki, przytknął go do samych oczu prawie, przeczytał adres i uśmiechnął się.

— Ja wiem, co tu jest w środku — rzekł — miarkuję...

— Naprzykład?

— Tu jest pisanie do wysokiego urzędu.. a w tem pisaniu stoi, jako wielmożny pan, przyjechawszy do swoich majętności, zobaczył, że tu Bogu dziękować, aby zdrowie było, chleb jest, że pan sobie upodobał Pustelnię i bez tego dziękuje za swój urząd i tu z nami zostanie.

— Bardzo z was domyślny człowiek.

— Ja nic więcéj nie robię, tylko myślę, a przez to, że ciągle myślę, to się czasem czego domyślę.. Powinszować wielmożnemu panu..

— Czego?

— Szczęścia. Pan teraz jest na nowem miejscu, a u nas powiadają: że nowe miejsce, nowe szczęście. Tyle lat Pustelnia była bez dziedzica, teraz będzie z dziedzicem. Tu się wszystko robiło na wywrót. U nas stoi, że żydzi czterdzieści lat czekali na ziemię.. tu się stało, że ziemia dłużéj musiała czekać na dziedzica. Teraz gospodarz jest już, więc aby siedział i cierpliwy był, to się wszystko na lepsze obróci..

— Dla czego cierpliwy?

— Bo cierpliwość, to jest wielka rzecz.. Nasze mądre rabiny oszacowali, że cierpliwość jest warta czterysta „zuzów", czterysta pieniędzy.. i oni powiedzieli prawdę, bo oni zawsze prawdę mówią... Cierpliwość jest warta dużą sumę.. Przez co żydzi wyszli z Babylonu? przez to, że mieli cierpliwość. Mógłbym wielmożnemu panu dużo powiedzieć o takich interesach, ale nie powiem, bo naprzód pan sam dobrze rozumie o co chodzi, a powtóre u nas stoi w megile, że gadanie jest szacowane na jeden złoty, a niegadanie na dwa złote.

— Dla czegoż to tak?

— To jest bardzo prosty interes. Skoro kto gada, to może powiedzieć albo co dobrego, albo co złego; a skoro kto nic nie gada, to wiadomo, że ani dobrze, ani źle nie powie, nie powie takie słowo co jest mądre, ani takie co jest w niem feler; a takie znowu słowo co ma feler to jest podobne do ptaka.. Ono wyleci bardzo łatwo, ale złapać je i napowrót włożyć tam zkąd wyszło, wcale nie ma sposobu.

— Powiedzcież mi mój Jojno co o tutejszéj okolicy.

— Co pan chce wiedzieć o niéj?

— Wszystko.. Skoro postanowiłem tu zostać, chciałbym wiedzieć przedewszystkiem jakich mam sąsiadów?

— Gdzie pan dobrodziéj widział, żeby Pustelnia miała sąsiadów?

— Przecież ktoś musi być.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Szanownemu Zarządowi „Tow. Młodych Przemysłowców“ odpowiadamy, że przesłanego nam pisma nie zamieścimy, ponieważ nie jest rzeczonem sprostowaniem, wdaje się niepowołanie w krytykę artykułu Kuryerowego i wreszcie przepisuje Redakcyi, jak jéj w danym razie postępować należy, do czego Szanownemu Zarządowi „Tow. Młodych Przemysłowców“ m i m o c a ł e g o s z a c u n k u, jaki dla niego mamy, nie możemy przyznać prawa. My pisząc o dyskusyi, wywołanej odczytem pana Szymańskiego, wyraźnie się z a s t r z e g l i ś m y, że się posługujemy referatem „Orędownika“, kto się przeto przez wnioski, jakie z tego referatu wyciągnąć byliśmy zniewoleni, czuje pokrzywdzonym, to niech zarząda sprostowania od Redakcyi „Orędownika.“

„Kuryer“ z każdym dniem weselszy. Przecież „Kuryer“ nie poprosił Redakcyi „Oręd.“, ażeby dla niego referaty pisała. Czy on taki niedomyślny, że nie wie, iż „Orędownik“ zamieszcza referaty dla siebie i swego kierunku.

Trzeba było pójść i na wykład i na dyskusyą, a nie dać się łapać na referaty obce o wykładzie i dyskusyi.

Mówiono tam wyraźnie: nie pożądaj ani wołu, ani osła ani żadnéj rzeczy, k t ó r a j e g o j e s t — a więc i obcych referatów nie! „Kuryer“ woli komunizm przy referatach.

Niech „Kuryer“ zmieni tytuł i niech się krótko nazwie „Skrzynka“, a nie będzie nigdy w kłopocie, gdzie który artykuł zamieścić. To będzie najlepsze, wtedy wszystko pójdzie pod jedną rubrykę, czy „program przyszłości“, czy ów obia[?] poselski, czy też artykuły o dyskusyach w naszy[ch] Towarzystwach.

— * **„Kuryer“** zamieścił w niedzielnym numerze drugą część wykładu dr. Szymańskiego z uwagami tej samej wartości, jak przy pierwszéj częś[ci].

Co „Kur.“ napisał, to nie krytyka, nie omawianie, lecz proste o b g a d y w a n i e tegoż wykładu i jego autora. To było celem, a cel ten uświęcał w oczach „Kuryera“ wszelkie środki.

Pokazało się przytem, że nasze warstwy średnie ani go ziębią, ani go parzą; że nie o to mu chodzi, żeby te warstwy wyrobioną w sobie samodzielnością odpychały od siebie jad socyalistyczny, tylko w pierws[zéj] linii o to, żeby patronowie „Kuryera“ mogli temi warstwami k o m e n d e r o w a ć, a gdy słuchać nie chcą, to „Kuryer“ odpycha je i zowie socyalistami.

Nie widzi tylko tego, że się do komendy nikt nie kwapi.

Nikt tak śmiesznie nie kompromituje naszych warstw wyższych, jak „Kuryer“. W interesie „Orędownika“ nie leży wcale, ażeby „Kuryera“ od tego odrywać. Oba też artykuły pod nap.: „Anarchizm w „Kuryerze“ zostały zamieszczone na wyraźne nalęganie pewnego koła tutejszych Czytelników naszych.

Pisze też „Kur.“ w „Skrzynce do listów“:

„WPanu P. S. Uznajemy całą przewrotność i niegodziwość artykułu p. t.: „Ruch lodowy na Górnym Śląsku a w Wielkopolsce“ („Oręd.“ nr. 104) i godzimy się na zdanie, że ustęp o Wielkopolsce dopisany został w redakcyi, ale nam niepodobna występować przeciwko wszystkim bredniom, bobyśmy ostatecznie nie mieli miejsca dla rzeczy pozytywnych.“

Podług „Kur.“ istnieją w społeczeństwie naszem — „najwyżéj w hierarchii naszéj postawione osoby“, których tykać nie godzi się. Snać korespondent nasz musiał w tę „hierarchią“ zawadzić. Ale z tą myślą rozpaczliwą „Kur.“ nie może się oswoić, dla tego twierdzi, że cały ustęp o Wielkopolsce jest zmyślony.

A jak też nie jest zmyślony? — czy rozważył „Kur.“, czem to pachnie dla jego „hierarchi“

Więc tak ma się z tą „hierarchią“, że niespokojne sumienie „Kuryera“ musi wołać publicznie: nie wierzcie to zmyślonej!

A jak to prawda, to co?

— * **Teatr polski w Ostrowie**. Dziś w poniedziałek komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego: „Teść“. We wtorek dramat przez d'Ennery i Cormon: „Dwie sieroty“ W czwartek dramat Sudermana: „Honor“.

— * **Zeszłej** soboty skazały sądy przysięgłych żyda Daniela Wolffa z Rogoźna za krzywoprzysięstwo i oszustwo w 10 przypadkach na 10 lat cuchthauzu i prócz tyleż lat na utratę praw honorowych, żonę jego Surę Wolff za to samo przewinienie w dwóch przypadkach na 2 lata i 5 miesięcy cuchthauzu. Rozprawy sądowe trwały do godz. 1 w nocy.

— * **Na** placu Wronieckim sprzedawano zeszłéj soboty mięso pierwszego jesiotra funt po 55 do 60 fen. Jesiora tego złowił rybak p. Palczewski w Warcie.

— * **Kamienicę** przy ulicy Żydowskiej nr. 27 kupił od kupca p. M. Dąbrowskiego kupiec p. Freundlich za 69,000 m.

— * **Wągrówiec.** Zeszłego piątku po południu wykoleiły się na tutejszym dworcu 2 wagony pociągu osobowego. Z ludzi nikt nie odniósł żadnego szwanku, natomiast obydwa wagony zostały mocno uszkodzone.

— * **Podzamcze**. W poblizkiéj wsi Dobrydziale łużąca Anna Kuc przy wyrzucaniu mierzwy wyżgała widłami jedno oko dziewczynie Krzywdzińskiéj.

— * **W** doiu wczorajszym 8 bm. znaleziono ślubny, złoty pieścionek w kościele Dominikanów, w którym dwie początkujące litery, zapewne imię i nazwisko oznaczające i rok ślubu są wyryte. Do odebrania w składzie cygar p. Litkowskiego, Szeroka ulica nr. 15.

— * **Tutejsza** izba przysięgłych skazała zeszłego piątku kowala Jana Nawotnego z Zakrzewka za krzywoprzysięstwo na 9 miesięcy więzienia i na utratę obywatelskich praw honorowych przez dwa 2 lata; robotnika Marcelego Przybylskiego za napaść na publicznéj drodze na 5 lat cuchthauzu i na utratę obywatelskich praw honorowych przez 10 lat; robotnika Edmunda Burę z Poznania na 1 rok więzienia, robotnika Stanisława Burę na 8 miesięcy więzienia i robotnicę Katarzynę Burę na 3 dni więzienia.

— * **Zmarli**: Kaźmira z Łąckich Stablewska w Slachcinie umarła 7 bm. Eksportacya do Nietrzanowa odbędzie się we wtorek 10 bm. o godz. 4 po południu. Nazajutrz nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok tamże.

— * **Leszno.** Przy odnawianiu poczty tutejszéj spadł pewien mularz z rusztowania. Nieszczęśliwy tak się poranił niebezpiecznie, że powątpiewają o utrzymaniu go przy życiu.

— * **Żnin.** Ubiegłej niedzieli przed południem około godz. 10 wybuchł w pobliskiéj wsi Rydlewie wielki pożar. Spaliły się prawie 2 podwórza dwóch gospodarzy. Ogień powstał w stodole p. Piotrowskiego, a że wiatr był bardzo silny, więc zajęły się i sąsiednie budynki, a nawet przeniósł się pożar na podwórze gospodarza p. Janowiaka. W ogóle spaliło się ze szczętem 10 budynków, pomiędzy niemi i dom mieszkalny pewnego wyrobnika. Biednemu robotnikowi spaliły się wszystkie sprzęty domowe. Nieszczęśliwy poniósł znaczne straty, ponieważ nie był zabezpieczony.

— * **Z Torunia** donoszą gazety niemieckie, że ludzie w Stanisławowie widzieli, jak żołnierz rosyjski przebił jakiegoś człowieka, który przechodził z Prus do Polski przez granicę, a następnie z innym żołnierzem rosyjskim zawlekli go do lasu poblizkiego. Mówią, że zamordowany jest pruskim poddanym.

— * **Balony** niepokoją Rosyą do tyle, że na seryo podobno myślą, iż wojsko niemieckie ma sekret kierowania balonami dowolnie a pewno. Donoszą więc, że minister Wanowski wyznaczył wysoką premią za wykrycie téj tajemnicy niemieckiéj. Nam bo się zdaje, że potrzebniejszą byłaby premia za wykrycie tego, co takiego strachu Rosyan nabawia co im tak w głowie pomięszało, co oni za balony niemieckie uważają.

Był w Toruniu w tych dniach pewien wynalazca niemiecki z odczytem o swojéj maszynie do latania z balonem i bez balonu. Ten obliczał drogę na planetę Mars dla swego przyrządu na trzydzieści kilka dni i chciał być takim pewnym w przestworzu, nawet bez powietrza, jak żeglarz na morzu. Ale w końcu wdał się w jakieś chorobliwe wywody religijne, że słuchacze przekonani wyszli, iż cały jego wynalazek na tych fantazyjnych fluktach pływa. Rosyanom zdaje się dziać podobnie.

Księgi rodowodów w mieście Poznaniu.

Od dnia 30 kwietnia do włącznie 6 maja.

Zapowiedzie:

Rob. Stanisław Fabrowski z wdową Wiktoryą Chwalisz, z domu Rubisiak. Cieśla Bronisław Budziński z Teofilą Biskupską. Pozłotnik Bolesław Blaschka z Agnieszką Gołębiak. Cygarnik August Bell z Teklą Polewicz. Malarz Oton Pilling z Martą Peters. Podoficer Werner Vacke z Emą Jungnickel. Kupiec Emil Sperling z Elżbietą Abraham. Kup. Michał Rosenthal z Ernestyną Latz. Rob. Józef Muszyński z Józefą Ermanowicz.

Śluby:

Fabr. instr. Jan Staer z Maryą Schmidt. Kowal Marcin Maćkowiak z Józefą Pinczyńską. Stolarz Stanisław Scholz z Maryą Dworczyńską. Mularz Juliusz Habermann z Wilhelminą Boehlke. Hamownik Gustaw Kassner z wdową Henryką Cisowską, z domu Gotthal. Ogrodnik Stan. Patan z Emilią Plath. Szewc Józef Rosiński z Stanisławą Prusinowską. Rob. Antoni Szatkiewicz z wdową Maryą Piechocką, z domu Pawłowicz. Krawiec Ludwik Łosiński z Teresą Brzymińską. Kelner Antoni Pukacki z Maryą Banach. Ogrodnik Brunon Kruk z Maryą Fuchs. Sierżant Teodor Schorling z Elizą Schaafberg. Buchalter Oskar Färus z Fanną Schultz.

Urodzenia:

Syna: Sierżant Gustaw Wulf. Kowal Ignacy Pawłowicz. Kup. Herman Sachs. Szewc Bolesław Priebsch Woźnica Ignacy Antośkiewicz. Zecer Franc. Spiessgart. Cieśla Wojciech Sroka. Feldfebdl Gustaw Ehlert. Handlarz mąki Robert May. Naucz. gimn. dr. Paweł Voigt. Krawiec Mikołaj Swornowski. Malarz Gustaw Klein. Cieśla Wojciech Dzidek. Cieśla Wawrzyn Hirsch. Mularz Herman Heinze. Listonosz Jan Pohland. Niez. H. L. P.

Córkę: Miernik król. Paweł Heidelberg. Szewc Adam Berger. Dozórca szosy Wilhelm Seiler. Siodlarz Aleksander Majsnerski. Malarz Józef Orwaldi. Handlarz win Apolinary Piotrowski. Rob. Juliusz Reimann. Kupiec Herman Kallmann. Feldfebel Emil Schiller. Urzędnik [An]ton Rieger. Niezamężne R. S. K. C.

Zmarli:

Karól Skrzypczak 3 m. Łucya Budzińska 7 m. Anna Meyer 15 l. Wilhem Schwenzer 5 m. Stanisława Skrzypczak 6 tyg. Józef Punicki 1 rok. Ogrodnik Walenty Niklewicz 50 l. Wilhelmina Dückert 74 l. Marya Kwaśniewska 37 l. Wdowa Emilia Stańczukowska 77 l. Wiktorya Młynarkiewicz 4 m. Czesław Wachowiak 9 m. Pelagia Jaworowicz 5 m. Wacław Alankiewicz 7 m. Rob. Antoni Zbierski 52 l. Berta Wiedner 7 l. Szewc Wilhelm Völker 47 l. Adam Plebański 1 rok. Kapitał. Konstanty Grätz 76 l. Mularz Henryk Karstädt 55 l.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 7 maja.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,80
Poznańskie listy zastawne 3½%	95,50
Poznańskie listy rentowe	102,60
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	67,75
Listy polskie likwidacyjne	65,10
Rosyjskie banknoty za 100 rs	215.40
Rosyjskie 4½% listy zastawne	97,30
Zach. pruskie 3½% obligacye	95,00
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	94,00
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,00
Austryackie banknoty	170,75
Węgierska 5% renta	85,90
Węgierska 4% rentazłota	93,00

Poznań, dnia 9 maja, — Ceny targowe.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów. piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośledn. mrk.	fen.
Pszenicy nowej	22	20	21	60	21	10
Żyta	19	70	19	30	19	00
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	00	15	00	14	50
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Groch	20	00	19	00	—	—
Kartofli	5	50	5	00	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 59,10 m.
70-ta 39,50 m.

Wrocław, dnia 7 maja. — Ceny targowe

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	21	50	20	40	18	50
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	21	40	20	40	18	50
Żyto	20	70	19	60	18	30
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	80	14	00	13	00
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	24	60	23	40	20	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Berlin, 7 maja. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 192—218 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowa od 193—200—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 146—172 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg w miejscu płacono 143—185 m. podług jakości.

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 160—170 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 21,9 m

Okowita nieopodatkowana 50 m., na listopad 000—000 nieopodatkowana 70 m. na maj 42,1—41,3—42,0—43,7 na listopad-grudzień 39,2—39,1—38,8 m.

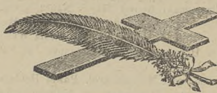
Szczecin, 7 maja.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 183,00—196,00 na kwiecień 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 208,00—216,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000,00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 146 156 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 145—174 marek.



W sobotę, d. 7 maja br. o godz. 11 wiecz. zasnęła w Bogu opatrzona św. Sakramentami nasza najdroższa matka i babka śp.

Madalena Rausch
z domu Majchrzak

przeżywszy lat 68.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 10 bm. o godz. 3 po poł. z domu żałoby Jeżyce, ul. Poznańska 27, o czem donoszą krewnym i znajomym w smutku pogrążone

dzieci i wnuki.

Rzeczywista a nie zmyślona
wyprzedaż

wskutek zupełnego zwinięcia handlu.

Ceny podpadająco niskie

lecz tylko za gotówkę.

Piękny wybór w materyach wełnianych kolorowych i czarnych na suknie. Czarne i kolorowe jedwabie, aksamity itd. Dywany. Firanki. Materye na meble. Płótna. Szyfony. Szyrtyngi, Stołowizna. Chustki wełn. Kołdry watowane i podróżne.

Ponieważ lokal musi być w jaknajkrótszym czasie wypróżniony, polecam powyższe artykuły

po każdéj możliwéj cenie.

J. & T. KAMIEŃSKI.

Stary Rynek 73.

Całkowite urządzenie handlowe do sprzedania.

Można jeszcze nabyć w Ekspedycyi pisma naszego

Pan Tadeusz
czyli
ostatni zajazd na Litwie.

Historya szlachecka z 1811 i 12 r.
w dwunastu tomach, wierszem
przez
Adama Mickiewicza.

Stron 296. Cena tylko 20 fen., z przesyłką 30 fen.

Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“,
Poznań (Posen) Wiedeńska ul. nr. 8

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony

portret!

Podług każdéj, czy to nowéj czy staréj fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnéj kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii, w akwareli, w pasteli,** albo w **olejnéj farbie**, począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,
w Königshofen w Bawaryi.

Z powodu innego przedsiębiorstwa jest moja

wila i ogród

natychmiast do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzielam osobiście na miejscu.

W. Kwiatkowski,
Górna Wilda 31.

Polecamy książki **z powinszowaniami**:

Zbiór powinszowań wierszem i prozą na uroczystości familijne jako też wpisy do imienników. Cena 1,20 mrk. na porto 10 fen.

Zbiór powinszowań na wszystkie uroczystości familijne. Cena 1,00 mr. na porto 10 fen.

Powinszowania dla dorosléjszéj młodzieży i starszych, na różne zdarzenia w ludzkiem życiu, tudzież wiersze do imienników i nagrobków. Cena 50 fen., na porto 5 fen.

Powinszowania dla dzieci na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, imieniny i urodziny. Cena 25 fen., na porto 5 fen.

Oracye, przemowy, pieśni i powinszowania weselne. Cena 30 fen., na porto 5 fen.

Zamówienia razem z należytością prosimy nadesłać do
Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego.“
Poznań, Wiedeńska ul. 8.

Boże bądź miłościw

w oprawach:

W skórce brzeg marmurowy	cena	1,20 mrk.
„ „ złocony		1,50 „
„ „ złocony okucie i zamek	„	2,00 „
W oprawie naśladowanéj kości słoniowéj, brzeg złocony, okucie i zamek	„	3,00 „

Format zgrabny, keszonkowy, papier [illegible], welinowy druk czysty bez najmniejszych skaz miłe [illegible] wrażenie i są główym powodem pokupu tego pięknego modlitewnika.

Na porto trzeba dołączać 20 fen.

Ekspedycya „Głosu Polsk.“ Wiedeńska ul. nr. 8.

Są u nas do nabycia następujące książki gospodarskie:

Podręcznik do racyonalnego żywienia zwierząt gospodarskich napisał A. Brownsford. Cena 3,00 m. z przesyłką 3,20 m.

O chowie inwentarza. Poradnik dla włościan, zawierający następujące wskazówki. (O bydle rogatem. O koniu roboczym. Chów owiec. O świniach.) Cena 30 fen., na porto 5 fen.

Trzy nauki gospodarskie, napisane dla włościańskich gospodarzy. (O płodozmianie czyli wielopolowem gospodarstwie. O nawozach. O uprawie roli.) Cena 40 fen., na porto 5 fen.

Uprawa roli pod różne płody. Podług najlepszych dzieł gospodarczych i własnego doświadczenia napisał Wielkopolanin. Cena 60 fen., na porto 10 fen.

Należytość prosimy nadsyłać naprzód w prost do
Ekspedycyi Orędownika i Głosu Polskiego
Poznań (Posen) Wiedeńska ul. Nr. 8.

Do przechowywania
papierów wartościowych
i depozytów zamkniętych,

zaopatrzywszy się w dostateczną ilość szaf żelaznych poleca się

Bank Związku Spółek Zarobkowych.

! Ostatnie 20 egzemplarzy !

Nadzwyczajne zniżenie ceny

Dziesięć książek treści religijnej za 2,30 z franko przesyłką.

1. Żywot Pana Jezusa przez Opecia z obrazkami około 500 stron.
2. Żywot św. Wojciecha przez X. Koszutskiego około 500 str.
3. Rozmyślanie o Najśw. Sakramencie przez X. Wysockiego z rycinami.
4. Św. Alojzy Gonzaga, żywot jego i czyny z obrazkami
5. Ojca św. Leona XIII żywot i czyny przez X. dr. Kanteckiego
6. Lekarstwo przeciw pijaństwu.
7. Piekło przez X. Segura.
8. Zabawa z Jezusem przy Mszy św. X. Hinczy.
9. Podarek ślubny.
10. Książka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym.

Kto nadeśle **2 marki 30 fenygów** w znaczkach pocztowych otrzyma wszystkie te dzieła i książki franko. Ponieważ posiadamy nie wielki zapas egzemplarzy, upraszamy o spieszne zgłoszenia.

Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“.

Ceny najprzystępniejsze. | Rysunki na żądanie.

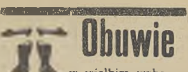
Magazyn i fabryka mebli
W. Szkaradkiewicz

Poznań, Wilhelmowska ul. nr. 20
naprzeciw Hotelu Francuzkiego.

Kompletne urządzenia pokoi salonowych, jadalnych, bawialnych, damskich, męzkich i sypialnych w najwykwintniejszem oraz i najskromniejszem wykonaniu, tak w orzechu, dębinie, czarnym mahoniu jako też i w imitacyi.

Znaczny wybór kompletnie gotowych wyściełanych mebli tak w plusze zwyczajnie gładkie, oraz i jedwabne w deseń, adamaszki jedw. wełniane, rypse krepy, oraz i fantazyjne materye, lecz tylko w najlepszym doborowym materyale i wyrobie.

Wszystkie inne meble li tylko własnego jak najpiękniejszego wyrobu za które wszelkie daję poręczenie.



Obuwie

w wielkim wyborze,

po bardzo nizkich cenach:

Kamasze męzkie już od 5,50 mrk.
„ damskie „ „ 4,25 „
„ dla chłopców „ „ 4,50 „
„ dla dziewcząt „ 3,00 „
Kropusy męzkie, pięknej roboty z miękiemi lub twardemi cholewami już od 12,00 marek,
Półbuty (ciżmy) męzkie już od 6,25 m.
Kropuski dla chłopców od 4,00 mrk.
Buciki damskie 10 guz. od 4,50 „
„ dziewczęce 9 guz. od 3,50 „
„ damskie sukienne guz. 7,00 m.
„Victoria“ trzewiki dla kelnerów po 5,25 mrk
Trzewiki męzkie na gumie i do sznurowania od 4,50 mrk
Miałkie trzewiki damskie do sznurowania, na gumie i na guz. od 3,25
Trzewiki balowe damskie od 2,75 m.
Pantofle do turnowania, żaglowe płótno, podeszew skórkowa lub gumowa od 2 marek
Miałkie trzewiki męzkie prunelowe z gumową podeszwą **wyśmienite na chore i wrażliwe nogi** po 5,25 m.
Miałkie trzewiki męzkie z kolor. żaglowego płótna, z skórkową lub gumową podeszwą od 4,60 mrk
Trzewiki damskie miałkie z kolorowej skóry lub materyi już od 3,75 mrk., dziecięce obuwie od 50 fen.
poleca
Nep. Skórnicki,
Poznań, Stary Rynek 53/54.

Przyjemne mieszkanie

składające się z trzech pokoi, kuchni i przyległości na I piętrze, od paźdz. do wynajęcia. Bliższych wiadomości przy
ul. Wiktoryi 20 II p. na lewo.

Ciągnienie 20 maja 1892

Kupno wszędzie prawnie zezwolone

Losy miasta „Barletta“

Główne wygrane: fr. 2 miliony, 1 milion, 500,000, 400,000, 200,000, 100,000, 50,000, 30,000 i t. d. Miesięczna wpłata **na cały oryginalny los 5 mk.**, porto 30 fen. Lista wygranych darmo i franko. Zamówienia uprasza

C. Döring,
Kolonia (Koln)
Glockengasse 37

S. Engel, w Poznaniu.
Parowa fabryka mydła i parfumeryi,
(założona w r. 1824.)

Poleca po najtańszych cenach fabrycznych, pod gwarancyą, wszelkie znane mydła i inne artykuły do prania; sodę, mączkę, modre. Perfumy, świece, oliwy, tłuszcze i wszelkiego rodzaju wyroby chemiczno-techniczne. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Ucznia

mającego chęć wyuczenia się dokładnie stolarstwa przyjmie od zaraz

Wł. Nowakowski,
mistrz stolarski
Plac Wilhelmowski nr. 17.

Panny

chcące się wyuczyć bezpłatnie krawieczczyzny mogą się zgłosić
Piekary 25 parter

Każdą chorobę

bez wyjątku
wyleczyć można
za pomocą
Poradnika Lekarskiego
napisanego przez
Księdza Kneippa.

(Podług metody X. Kneippa, więcéj jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało.)

Cena bez opr. 1,60 z przesyłką 1,70.

Z oprawą 2,00 z przesyłką 2,10.

Dopełnienie do tego Poradnika wyszło p. t. Kalendarz zdrowia, dwa roczniki, które po 50 fen. osobno nabywać można. — Kupujący od razu Poradnik z dopełnieniami, płaci za wszystko: bez opr. tylko 2,40 z oprawą tylko 2,80 już z przesyłką franco. Należytość uprasza się nadsyłać naprzód zawsze przekazem pocztowym pod adresem:

Księgarnia Katolicka,
Poznań, Rynek 53-54.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu.